

opusdei.org

POCIĄGIEM DO NIEBA – Niedziela (12-02-2017)

Papież Franciszek 21 grudnia 2016 r. potwierdził decyzje Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych i ogłosił Izydora Zorzano - hiszpańskiego inżyniera kolejnictwa Czcigodnym Sługą Bożym. Jak młody inżynier z Opus Dei pielęgnował miłość do Boga, jak walczył o heroiczną cnotę?

13-02-2017

Izydor Zorzano urodził się 13 września 1902 r. w Buenos Aires w Argentynie, w rodzinie hiszpańskich emigrantów, miał czworo rodzeństwa. Jego rodzice zajmowali się handlem artykułami krawieckimi. Dzięki swojej pracy zgromadzili pokaźny majątek. Choć byli katolikami, nie mieli głębokiej formacji religijnej i nie odznaczali się specjalną gorliwością w praktykowaniu wiary.

Rodzice Izydora zdecydowali się wrócić do Hiszpanii. Ojciec pragnął w przyszłości wrócić do Ameryki Południowej, żeby tam dalej prowadzić interesy wraz z dziećmi. Z woli Opatrzności Bożej stało się jednak inaczej. Gdy chłopiec miał 10 lat, jego ojciec zmarł na zapalenie opon mózgowych. Izydor obiecał wtedy matce, że będzie się starał tak postępować, by nigdy nie musiała się na niego skarżyć. Rodzina Zorzano pozostała w Hiszpanii. Izydor

rozpoczął naukę w szkole średniej, gdzie poznał przyszłego kapłana Josemarię Escrivę de Balaguera. Kto by przypuszczał, że w przyszłości losy tych dwóch młodzieńców zwiążą się w sposób szczególny przez powołanie do Opus Dei...

Wiele osób z otoczenia Izydora spodziewało się, że zostanie księdzem, ze zdziwieniem przyjęto więc jego decyzję, o podjęciu studiów w zakresie inżynierii przemysłowej. Izydora czekały trudne chwile. W 1919 r. zmarł na tyfus, w wieku 20 lat, jego najstarszy brat. Po kilku latach rodzina Zorzano straciła prawie wszystkie oszczędności w związku z trudnościami finansowymi banku, w którym ulokowała majątek. W czerwcu 1927 r. odebrał upragniony dyplom inżyniera przemysłowego i rozpoczął pracę w Kolejach Andaluzijskich w Maladze.

Powołanie do oddania się Bogu w Opus Dei

W święto Aniołów Stróżów, 2 października 1928 r. Bóg pozwolił młodemu ks. Josemarii „zobaczyć” - jak to zawsze odtąd określał - że powołany został, by głosić powszechne powołanie do świętości. Wszystkie szlachetne zajęcia, praca zawodowa, obowiązki rodzinne czynione z miłości powinny stać się okazją do osobistego spotkania z Bogiem i szerzenia Jego nauki.

Konkretną drogą, by głosić to orędzie i nim żyć, stała się instytucja o nazwie Opus Dei (Dzieło Boże). Ze względu na uniwersalny charakter jego orędzia - zarówno w czasie, jak i w przestrzeni - Ojciec Święty Jan Paweł II erygował prałaturę personalną Opus Dei.

Na młodego księdza ta nadprzyrodzona wizja spadła jak grom z jasnego nieba. Po latach św.

Josemaria wspominał: „Miałem 26 lat, dobry humor i nic więcej”. To było Dzieło Boże. Pracę apostolską rozpoczął od modlitwy i umartwienia. Prosił też ciężko chorych, których odwiedzał w Madrycie, o ofiarowywanie cierpienia w jego intencjach.

Tymczasem Izydor coraz silniej odczuwał, że Bóg prosi go o całkowite oddanie. W tamtych czasach to kapłaństwo i stan duchowny były rozumiane w praktyce jako jedyne sposoby dojścia do świętości. Ale młodego inżyniera pociągała praca zawodowa. Kochał kolejnictwo. Ciężała na nim również troska o utrzymanie rodziny. I wtedy otrzymał kartkę od swojego przyjaciela - ks. Josemarii Escrivy z propozycją spotkania. Dla chrześcijan nie ma przypadków, a dwaj przyjaciele spotkali się w Madrycie „przypadkiem”. Ks. Josemaria przedstawił Izydorowi

panoramę nowej drogi w Kościele, drogi poświęcenia się Bogu, bez porzucania świata i swoich zajęć. Właśnie te okoliczności miały stanowić materię uświęcenia i służby Bogu i duszom. I tak rozpoczęła się dla Izydora wyjątkowa „podróż” - uświęcanie codziennego życia przez pracę zawodową i wypełnianie z miłością codziennych obowiązków.

„W tym jest palec Boży, możesz na mnie liczyć”

Od chwili udzielenia odpowiedzi na łaskę powołania Izydor wkładał wiele wysiłku, by znaleźć czas na codzienną Mszę św. i Komunię Św., na punktualną modlitwę, Różaniec św. i nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Wstawał o 5.15 i poświęcał pół godziny na modlitwę myślną. Później był czas na Mszę św. i na spokojne dziękczynienie po Komunii św. Za radą św. Josemarii starał się wysiłki całego dnia składać

na patenie, żeby była wprost ciężka od jego małych ofiar.

Normy pobożności, które od wieków zaleca Kościół, a o których przypominał św. Josemaria, pomagały Izydorowi żyć w ciągłej obecności Bożej. Przyjmowanie sakramentów, w tym cotygodniowa spowiedź i kierownictwo duchowe, codzienna lektura duchowa, rachunek sumienia, wypowiedane podczas dnia akty strzeliste, obcowanie z Aniołem Stróżem były podstawą utrzymywania bliskiej relacji z Bogiem.

Zawsze starał się pracować jak najlepiej i z wielkim szacunkiem odnosić się nawet do najniższego rangą pracownika. Podwładni w wykonywaniu swoich obowiązków, co pozwoliło mu cieszyć się autorytetem wśród współpracowników. Kiedy musiał

upominać, robił to stanowczo, ale z wielką delikatnością.

Izydor dbał o to, by wynagrodzenia były wypłacane terminowo, starał się o podwyżki dla pracowników, a także o to, by mieli dobry sprzęt do swojej pracy. Jego świętość konkretyzuje się w dobrze wykonywanej pracy. Izydor nikogo nie dyskwalifikował ze względu na światopogląd. W każdym człowieku widział Chrystusa: kiedy wszyscy odnosili się nieufnie do robotnika zwolnionego wcześniej z pracy, on jeden nie stwarzał wobec niego dystansu, co więcej - umożliwiał mu podjęcie dodatkowej pracy. Izydor dał wyraz wielkiemu heroizmowi, męstwu i miłości bliźniego podczas hiszpańskiej wojny domowej. Zrezygnował z możliwości ewakuacji, którą jako Argentyńczykowi oferowała mu ambasada jego ojczystego kraju, i pozostał w Madrycie, żeby nieść pomoc wiernym Dzieła i innym

osobom ukrywającym się i więzionym przez wyznawców reżimu komunistycznego.

W latach prześladowań religijnych Izydor posiadał szczególne pozwolenie na przechowywanie w swoim biurku Najświętszego Sakramentu, żeby mógł przyjmować Komunię św. sam i umożliwić to innym: „To niesamowite przeżycie - pisał - nosić Pana, być Jego monstrancją: jest to doskonały sposób na utrzymywanie ciągłej pamięci o Jego obecności, ze względu na wszystkie środki ostrożności, którymi należy Go otoczyć, żeby był niesiony z szacunkiem, jaki należy się Królowi Królów”.

Miłość ma korzenie krzyża

Choć życie nie szczędziło Izydorowi trudów i umartwień, które mógł ofiarować Bogu, został poproszony o szczególne cierpienie. Rozpoznano u niego raka węzłów chłonnych. Izydor

spisał testament: „Żyję i chcę żyć i umrzeć w łonie świętego Kościoła katolickiego, apostolskiego, rzymskiego”. Choć słabł w oczach, nadal pracował i nie tracił dobrego humoru, aż do końca. Przy szpitalnym łóżku postawił mały drewniany pociąg, aby zabawiać gości, którzy do niego przychodzili, i by pamiętać, że nadchodzi pora wyruszyć w podróż. Założyciela Opus Dei św. Josemarię Escrivę zapytał z pełną naturalnością: - O co mam się modlić, gdy będę w niebie? Izydora umarł w opinii świętości 15 lipca 1943 r., patrząc na wizerunek Najświętszej Maryi Panny, którą tak kochał. Za jego wstawiennictwem wiele osób otrzymało wszelkiego rodzaju łaski.

ANNA KRZYŻOWSKA

PDF

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/pociagiem-do-nieba-niedziela-12-02-2017/> (25-03-2025)